



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Odnowienie ślubów Jana Kazimierza.

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My, lud Twój, z wszystkich ziem Polski tutaj zebrany, padamy do stóp Twoich najświętszych, przed Twoim łaskami słynącym obrazem i, jak niegdyś król nasz, Jan Kazimierz, Ciebie za patronkę naszą i za Królowę narodu dzisiaj ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twej osobiłej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszym naszym utraپieniu pokornie żebramy.

A że wielkimi dobrodziejstwami Twymi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerzą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, i Tobie, Najświętsza Panno, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich ziemiach naszych z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy.

Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednym byli sercem, jedną duszą.

Spraw to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abys tak samo, jakęś nas natchnęła do odnowienia tego ślubu, także nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego, co ślubujemy. Amen.

* * *

Takie ofiarowanie — takie śluby czyli zobowiązania złożył w imieniu całego polskiego narodu Jks. Arcybiskup lwowski, Józef Bilczewski, u stóp ołtarza Niepokalanej Matki Chrystusowej, przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, w dniu 29. września b. r., na rynku miasta Lwowa, w obecności arcybiskupów i biskupów i liczego Duchowieństwa z całej Galicyi, Namiestnika, Marszałka krajowego, wielu posłów, całej rady miejskiej lwowskiej, oraz kilkudziesięciu tysięcy ludności, zgromadzonej ze wszystkich stron Polski.

Był to koniec — a zarazem najuroczystsza chwila kongresu Maryańskiego, który się odbył we Lwowie. Szczęśliwą miał myśl, Jksiądz arcybiskup Bilczewski, gdy korzystając z kongresu, przypomniał wszystkim, że niegdyś w tem samem mieście Lwowie, przed tym samym obrazem, w archikatedrze lwowskiej król Jan Kazimierz, wybrnąwszy z wielkiego potopu nieszczęść i klęsk, które całą Polskę zalały, ślubował imieniem swoim i zgromadzonych koło niego Stanów (rycerskiego, senatorskiego i duchownego), że będą się starać o usunięcie krzywd ludu. „Śluby te odnowiono“ to znaczy najpierw **uznano**, że nie zostały wykonane; krzywda ludu nie ustała, i sprawiedliwość nie została mu wymierzona.

„Śluby te odnowiono“ to znaczy powtórę, że „okazano chęć i wolę“ naprawienia tej winy.

Co ks. Arcybiskup uroczyście ślubował na końcu kongresu, to na jego początku, Marszałek Stanisław Badeni, któremu szczęśliwem zrządzeniem losu przypadło być przedstawicielem samorządu i kraju, wypowiedział nie mniej wyraźnie, gdy w swej mowie wstępnej powiedział:

„Chcemy mieć wiarę św. za matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych, a więc będziemy się nią posługiwać w życiu publicznem, nie będziemy jej używać z polityki za hasło lub narzędzie, które się odstawia na stronę z uszanowaniem, ilekroć nam zawadza; nie będziemy potępiać tych, o których sądzymy, że błędzą, lecz będziemy ich przykładem na drogę sprawiedliwości naprowadzać, a natomiast śmiało i otwarcie potępimy błąd i grzech. Chcemy stać na gruncie zasad katolickich, kierować się sprawiedliwością i miłością; a nie wyłącznie własnym interesem. Ciążą na nas obowiązki poprawy doli warstw słabszych w imię miłości Boga, miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość i zgoda w najszerszem, społecznem znaczeniu. Będziemy czynić, wszystko, by umożliwić ludowi dalszy jego rozwój na podstawie wiary ojców, dbać o jego byt materialny i łączyć się z nim w czci dla Maryi

której opiece zawdzięcza dziś lud swe korzystniejsze położenie. A gdy słabnąć będą siły nasze, gdy wady i przywary odwracać nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz w obec Boga i Ojczyzny uznaliśmy, w tych trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i ucieczce pod obronę Najśw. Panny!"

Ale niestety — od oświadczeń: „chcemy“ — a nawet od obietnic, a choćby od ślubów: „będziemy“ — jeszcze do czynów bardzo daleko. Stwierdził to mimowolnie sam JKs. Arcybiskup Bilczewski, gdy w mowie zagajającej kongres przyznać musiał, że: „dwa dotychczas odbyte wiece katolickie nie przyniosły sprawie społecznej tych wszystkich pożytków, jakich sobie życzyliśmy“.

A jakby w smutnem przeczuciu, że tak samo stanie się z kongresem Maryańskim, tak dalej mówił ks. arcybiskup:

„I choćby nawet z dzisiejszego kongresu Maryańskiego żaden inny nie pozostał ślad, jak że się u nas kilkadziesiąt tysięcy osób wszystkich stanów zebrało na wspólną modlitwę publiczną, już dobrze, że przyszedł do skutku, albowiem w obec dążeń niektórych ludzi, aby religię zepchnąć między przeżytki ludzkie, a co najwięcej zostawić ją w cieniu i na uboczu, jako sprawę każdego człowieka ściśle osobistą — konieczną jest rzeczą, aby ogromna większość narodu, od czasu do czasu publicznie stwierdziła, iż wiarę katolicką uważa za najgłówniejszą siłę, za podporę i potrzebę społeczeństwa.“ —

Ks. Arcybiskup dobrze przeczuł i słusznie powiedział, że „jedynym“ pożytkiem kongresu będzie: wspólny objaw wiary i spólna modlitwa. Po za tem, o ile ludzka roztropność przewidzieć zdoła, kongres innego pożytku mieć *nie* będzie — a nie będzie go mieć dla tego, ponieważ już w samem jego urządzeniu widoczne były zarodki śmiertelne, z których najważniejszy ten, że „ślubując sprawiedliwość“ nie poprzedzono tego ślubu, wynadgródeniem wyrządzonej krzywdy, a obiecując „umożliwić ludowi dalszy jego rozwój na podstawie wiary ojców“, nie zaczęto od zaprzestania, tem mniej od naprawienia tych czynów, które „lud znieprawiają.“

A co najsmutniejsze: w całym kongresie, jak fałszywa struna, dzwięczały: upodobanie w sobie i zachwycanie się sobą — a zwalanie całej winy za złe istniejące, na zewnętrzne przyczyny — jedynej zaś, prawdziwej chrześcijańskiej nuty: „pokory Niepokalanej Pani — i skruchy za własne winy“ nigdzie dosłyszeć nie można było — i pewnie nie słyszał jej ani sam Bóg!

A przecie wiadomą i uznaną prawdą wiary jest, że tylko *pokora* przebija niebiosy i że tylko *skruszonego* serca ofiary przyjmuje Bóg, oraz że *nie* będzie wiina odpuszczona, póki nie będzie naprawiona i zwrócona krzywda i szkoda bliżniemu wyrządzona.

O ile mogliśmy śledzić i odczytać to co było mówione na kongresie, nikt nie rozwinął tych myśli i zasad, ani nawet ich nie poruszał, owszem powtarzano wedle starego nałogu, że „my — jesteśmy narodem pobożnym, niewinnie skrzywdzonym“, a złymi są tylko „inaczej myślący“ niż uczestnicy kongresu i „ciemieźcy“ nasi! Nikt z prorokiem nie powiedział: „Z ciebie Izraelu, zguba twoja“ — nikt nie miał odwagi i szczerości: wytknąć własne wielkie winy i zawołać: „Ojciec zgrzeszyliśmy!“

Sejm lwowski

1. posiedzenie sejmowe 30. września.

Po nabożeństwach odprawionych w katedrach łacińskiej i ruskiej, zebrali się posłowie w odświętnych strojach na pierwsze posiedzenie sejmowe, które Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, zagał około 12 godz. w południe dłuższem przemówieniem.

Na początku swej mowy podniósł Marszałek to, że Sejm zbiera się po uroczystości kongresu Maryańskiego, która powinna wpływ wywrzeć na życie i działania wszystkich i tego Sejmu. Śluby Jana Kazimierza, któreśmy dobrowolnie odnowili, i mocą których obowiązaliśmy się do pracy, przedewszystkiem dla dobra ludu, niech kierują pracą sejmową dla dobra całego kraju.

Następnie wymienił Marszałek najważniejsze ustawy, które na tej sesji załatwione być mają. Pierwsza dotyczy polepszenia bytu moralnego i materialnego nauczycielstwa, oraz wdów i sierót po nich pozostałych. Zmiany ustaw szkolnych w tym kierunku będą nowym dowodem, że Sejm do spraw oświaty ludowej przykładą wielką uwagę i życzliwość.

Druga ustawa, która tę sesję może uczynić pamiętną na zawsze, to ustawa o włościach czynszowych, czyli rentowych, która tym razem przedłożoną będzie Sejmowi już po takim porozumieniu ze rządem, że skoro ją Sejm uchwali, nie będzie zalegać we Wiedniu, ani rząd żadnych trudności w przedłożeniu jej do zatwierdzania monarszego (sankcyi) nie będzie mógł czynić.

Przedłożona też zostanie Sejmowi ustawa o zapobieżeniu niedostatkowi paszy, której brak da się dotkliwie odczuć rolnikom w tym roku.

W końcu zwrócił Marszałek uwagę Sejmowi na smutny stan finansów krajowych. Wydatki rosną, a w miarę wzrastania w kraju potrzeb oświatowych i gospodarskich rosnać muszą — i potrzebne są koniecznie nowe fundusze, a Sejm nie ma żadnych innych dochodów, prócz opłat spożywczych od napojów i dodatków krajowych. Dodatki te musiały być podniesione o 5 groszy na koronie i tylko w ten sposób dało się utrzymać równowagę w budżecie tj. pokryć wydatki bez zaciągania długów. Ale w przyszłym roku znowu ta troska wróci, a że dodatków krajowych nie można podwyższać w nieskończoność, musi Sejm pomyśleć o tem, aby mieć inne źródła dochodu, a mianowicie wydobyć od rządu pewną część podatków państwowych. Gdy Sejm to uchwali, porozumie się Wydział krajowy z Wydziałami innych krajów, celem wywarcia spólnego nacisku na rząd centralny, by zwracał krajom część podatków.

Po Marszałku zabrał głos p. Namiestnik, który przyrzekł poparcie starań kraju w kierunku wydobycia od rządu pieniędzy, tak na pokrycie zwykłych, corocznych wydatków krajowych, jak też na tegoroczne zapomogi z powodu klęsk posuchy i pożarów — zwłaszcza dla doszczętnie pogorzałych miast Brzeska i Sokołowa, którym już wysłał znaczniejsze zasiłki.

Zapowiedział też namiestnik, że będzie czuwał, aby w szkołach gimnazjalnych nie rozszerzała się agitacja socjalistyczna. (Stapiński woła: Sodalicya!)

Mowę Namiestnika przyjęto oklaskami, zwłaszcza ostatni jej ustęp, w którym oświadczył, że będzie w obec rządu, o ile można skutecznie, popierał żądania i potrzeby kraju.

Dodamy jeszcze, że Marszałek oznajmił stanowczo, że budowa kanałów w tym roku nie będzie rozpoczęta, ale roboty na wiosnę będą tyle, że dobrzeby było, gdyby ją można swoimi wykonać ludźmi.

Potem poseł Oleśnicki złożył imieniem nowo wybranych ruskich posłów oświadczenie, że wstępują do Sejmu, ale będą tak długo w opozycji, czyli przeciwnikami polskiej większości, póki Polacy nie będą sprawiedliwymi wobec żądań ruskiego narodu.

Następnie przydzielono sprawy przedłożone Sejmowi rozmaitym wybrać się mającym komisjom — a na końcu poseł dr. Oleśnicki postawił nagły wniosek w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęską po suchy rolników.

Drugie posiedzenie sejmowe odbyło się 1-go października i całe zeszło na wyborach do rozmaitych komisyj, które sprawy Sejmowi przedkładać się mające, roztrząsać i przygotowywać mają.

Przy tych wyborach zaraz się okazało, z jaką wiernością większość sejmowa zabiera się do wykonania odnowionych ślubów Jana Kazimierza, i z jaką miłością i zgodą zbliża się ku ludowi. Powybijano bowiem do najważniejszych komisji „samiych swoich“, a „z wielkiej sprawiedliwości dla ludu“ pominięto przy tych wyborach posłów ludowych takich, którzy mogliby stać się większości niewygodnymi. —

Na temże posiedzeniu odpowiedział też hr. Wojciech Dzieduszycki, imieniem polskich posłów na oświadczenie Rusinów, że Polacy zawsze starali się zarówno o dobro, tak Polaków jak Rusinów. Odpowiedź ogólnikowo i wodniście ułożona, wypadła dość blado.

Wydział Związku chrześcijańsko-socjalnego do swoich członków i wszystkich Braci!

Upłynęło kilka lat, odkąd Związek chrz.-soc. za staraniem Ks. Stoj. powstał i istnieje w Białej. Z początku jego istnienia, zdawało się, że nas będzie taka liczba, iż potrafimy taką wieżę wystawić, na którą by cały świat patrzył, a niejeden z nas miał w sercu tę myśl, iż gdy tak wspólnie pracować zaczniemy, to przy pomocy Bożej raz przecież nieprzyjaciół wiary i naszego żołądka pokonamy. I cóż się stało? Czyśmy już dokonali tego dzieła?

Albo się nam języki pomieszały, jak przy wieży Babel, że się nie możemy rozmówić, albośmy już szczęśliwi. Smutno, ale na prawdę przyznać trzeba, że słowa Pisma św. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“ zastosować można do nas. A dlaczego? Bo kto nie

zgromadza, ten rozprasza. Członków zapisanych mamy dosyć — ale współpracowników mało! A gdzie są, spyta niejeden. Czy odjechali do Azji zawrzeć ugodę, między Japonią a Rosyą? Gdzież tam! Oni są między nami, lecz stoją bezczynni, i bezowocni jak suche drzewka. Dlatego postanowiliśmy, Bracia zwrócić nasz głos do was i zawołać, jak Bóg zawołał w raju na Adama, po trzykroć: „Bracia! gdzieście są?” Przyjdźcie i pokażcie się nam, czyście już szczęśliwi? A gdzie są ci starsi żołnierze, którzy jeszcze za czasów istnienia Domu robotniczego w Białej walczyli? i którzy takim gromkim głosem przemawiali, że aż mury Jerycha pękały. Czyście już zanadto szczęśliwi? przyjdźcie i powiedzcie nam. Niestety, cicho i sza jak w grobie, jedni śpią jakby wielką pracą strudzeni, tak że trudno ich zbudzić; inni poparzyli sobie ręce, i dlatego się boją dalszej organizacyi podjąć. Więc poraz drugi wołamy do was i ostrzegamy was, obudźcie się, a nie mówcie: jak przyjdą wybory, to się obudzimy i zaczniemy pracować. Trudno wtenczas wojować, gdy się zostanie przez nieprzyjaciela otoczonym, a broni się w rękę niema. Bracia, przetrzycie tylko oczy, a ujrzycie w około nieprzyjaciół, jak stoją z zaostrzonymi zębami czyhając na naszą zgubę duszy i ciała. Ujrzycie tam i posła Kubika, od niedawna wyświęconego dyakona socyal-dem. i ludowców, jak modli się w swoim potoku*) do św. japońskiego, o zwycięstwo nad Stoj.

Przyjmcie Bracia tych parę słów od nas na razie, niechaj one będą kluczem do serc waszych. Pytajmy się każdy samego siebie: „czyli ja Paweł czy też Szaweł?” i co mi czynić wypada dla poparcia sprawy robotniczej — i sprawy chrześcijańskiej? Stary pracownik nasz wyteżą wszystkie siły, aby sprawę naszą poprzeć; mamy drukarnię polską i dom w Białej, a obowiązkiem naszym poprzeć tę pracę i udowodnić, że próżno się cieszą wrogowie, gdy sądzą i piszą, że się wszystko rozpada. „To plewy odlatują” — i nie ma czego żałować. Nasza zasada i program chrześcijańsko-socyalny stoi niewzruszony i przetrwa te wichry i burze tak, jak przy pomocy Chrystusa przetrwaliśmy już ich tyle!

Wydział Związku chrześc. soc. w Białej.

Wybór posła na Sejm w pow. jasielskim.

Ks. kanonik Krementowski obrany posłem na Sejm z powiatu jasielskiego, złożył mandat poselski — i dobrze zrobił, choć trochę za późno. Już bowiem przeszłego roku nie pokazał się wcale w Sejmie, a więc przez 2 lata powiat jasielski nie miał w Sejmie przedstawiciela.

Nowy wybór posła z powiatu jasielskiego nie został rozpisany dotychczas — i już może nie prędko rozpisany będzie, a przynajmniej wszystko jedno, kiedy rozpisany zostanie, gdyż tak czy tak, przed końcem tej sessyi zaledwie będzie można wybrać nowego posła.

W obec tego dziś o tem więcej nie piszemy. — Stapiński już z góry

*) A z Kubikowym potokiem rzecz się ma tak: Pewnego razu, gdy lud garnał się z procesyami przed cudowny obraz Matki Boskiej w Hałcnowie, aby ją prosić o przyczynę w życiu doczesnem i wiecznem, Kubik, znany bluźnierca, powiedział: „gdyby szli do mojego potoka, toby też tyle uprosili.”

doradza wybór ludowca-chłopa, bo ma w tem interes *własny*, który jest celem jego życia, mianowicie ten, aby nie miał mądrzejszego przy sobie. „Między ślepyimi jednooki król! — takim jednookim królem chce być Stapiński!

Wydział krajowy a Dom polski w Bielsku.

Wydział krajowy, załatwiając po „dwu latach“ poleconą sobie przez Wysoki Sejm sprawę wniosku ks. Stoj., ażeby: „Spółce ochrony i pomocy narodowej w Białej“ udzielić bezprocentowej pożyczki 25 tys. koron, przedłożył sprawozdanie, w którym poleca odrzucenie tego wniosku, a to jak pisma socjalnodem. donoszą, z następujących powodów:

- 1) Spółka ma siedzibę w Bielsku, nie w Białej;
- 2) Delegaci Związku stowarzyszeń zarobkowych wysłani dla zbadania sprawy, stwierdzili wadliwość statutu spółki.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy na to sprawozdanie odpowiedzieć, że to wszystko, co Wydział krajowy, zawierzywszy niewiedomo komu, twierdzi, mija się *zupełnie z prawdą*. Albowiem:

1) Siedzibą spółki jest Biała, tu bowiem znajduje się biuro Spółki, tu przebywa największa część jej członków. Okoliczność, że parę miesięcy (w grudniu 1902) dla oszczędzenia wydatków kancelarya Spółki była w Domu polskim w Bielsku (o 5 minut drogi od Białej) nie zmienia przecie siedziby Spółki.

2) Statut Spółki oparty jest na wzorze Spółek kas Raffeisena i został przyjęty przez sąd i wciągnięty do rejestru spółek zarobkowych, więc skądże Wydział kraj. może nawet twierdzić, że statut jest wadliwy?

Twierdzenie to oparte na tem jedynie, że lustratorowie Związku spółek zarobkowych, nieprzyjaźnie jak wiadomo odnoszący się do Spółek kas Raffeisena, wyrazili żądanie, aby statut zmienić na modłę kas zaliczkowych, a myśmy sądzili, że nam lepiej trzymać się wzoru kas Raffeisena.

Jedyny zaś błąd statutowy, mianowicie ten, że firma Spółki inaczej brzmiała w statucie, a inaczej została zapisaną w księgach hipotecznych, dawno już uchwałą walnego zgromadzenia został naprawiony.

Wreszcie, jeżeli sprawozdanie Wydziału twierdzi, że pożyczka prawnie nie może być udzieloną, to jestto rzecz zupełnie niezrozumiała. Albowiem Spółka może przecie prawne akta dokonywać i własnowolności nie straciła. Zaś co do bezpieczeństwa pożyczki, to jeżeli takowa na pierwszym miejscu, w pierwszej połowie wartości domu przez Spółkę nabytego, może być zabezpieczoną, to oczywiście znajduje ona najzupełniejsze pokrycie i bezpieczeństwo.

Dziwić nas może, że Wydział krajowy, mógł w ten sposób traktować sprawę tak ważną, i chyba wierzyć przyjdzie, że się powodował tem, co pisali socjaldemokraci i ludowcy, którzy — i to też rzecz dziwna — pierwsi dowiedzieli się o takim załatwieniu sprawy, i ogłosili ją jako „swój tryumf! Chcemy wierzyć, że Sejm będzie sprawiedliwszym i poleci Wydziałowi, aby dokładniej rzecz zbadał — i nie kompromitował sam siebie, puszczaniem w świat łgarstw socjaldemokratycznych. —

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Dla lepszego zrozumienia i oceny tego, co piszemy o kongresie Maryańskim na początku, podajemy tu treściwie przebieg dwudniowych uroczystości kongresu. Pierwszego dnia odbyło się nabożeństwo w kościele, potem pierwsze ogólne posiedzenie, na którym przemówił pierwszy ks. Arcybiskup Bilczewski. W mo- wie tej, prócz tego, co powyżej podaliśmy, wyłuszczył jako cel kongre- su, zjednoczenie się w pracy nad dobrem społecznem. Kongres ma wy- robić ludzi zdolnych do bezinteresownej, a skutecznej pracy na polu ko- niecznych reform socyalnych, ma wyszukać ludzi dobrej woli do pracy dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, ma stworzyć nowe sodalicye dla młodzieży małomiejskiej i wiejskiej. Powi- tawszy następnie licznie zebranych uczestników, polecił ks. Arcybiskup pana Władysława Kraińskiego na przewodniczącego kongresu. Podzię- kowawszy za wybór, zaproponował pan Kraiński wysłanie telegramów do Ojca św. i do „cesarza“ — co też uczyniono.

Po ks. Arcybiskupie przemówił Marszałek, z którego mowy poda- liśmy najważniejszy ustęp. Trzeci zabrał głos burmistrz miasta Lwowa, dr. Małachowski i mówił o gorącej czci Lwowian do Najświętszej Panny i o licznych obrazach cudownych znajdujących się we Lwowie, a zakoń- czył modlitwą o zbawienie całej Ojczyzny, o rozwój i podnoszenie się Lwowa.

Cele sodalicyi przedstawił Dr. Janusz Przygodzki, streszczając je w tych słowach: „Wiara nie ma być cczą formą tylko, lecz źródłem czynu i poświęcenia dla bliźnich.“

Przemawiał jeszcze ks. Arcybiskup Teodorowicz, a imieniem gości p. Chłapowski z Ks. Poznańskiego.

Następnie podzielono się na komisye i wybrano mianowanych przewodniczących — i w tych komisjach radzono po południu. — Wie- czorem odbyło się uroczyste przedstawienie teatralne — na którym ode- grano wszechpolską: patryotyczno-nabożną sztukę. —

Na drugi dzień głównym mowcą był hr. Stanisław Tarnowski, któ- ry opowiedział historję czci Matki Boskiej w Polsce, oraz inni mowcy z sodalicyi, wreszcie „nowy“ włościanin, mało dotychczas włościanstwu znany, Tenczar z Dobrzechowa.

Po południu po nabożeństwie w katedrze, odbyła się z kościoła katedralnego procesya do ołtarza na rynku wystawionego, podczas któ- rej niesiono obraz Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej i posta- wiono go na ołtarzu, ustawionym w rynku, a zbudowanym kosztem mia- sta. Tam to odmówił Ks. Arcybiskup po stosownej przemowie, podane na wstępie śluby Jana Kazimierza.

Przedmioty omawiane na kongresie były treści prawie wyłącznie „nabożnej“ — a więc nie wywra wpływu po za murami kościelnymi — dlatego słusznie napisaliśmy, że kongres Maryański na tok spraw spo- łecznych pozostanie bez skutku.

Uchwalenie zaś przez kongres wezwania, aby rozszerzać między

ludem „Gazetę niedzielną“ — jakoby jedyne pismo broniące zasad chrześcijańskich, z pominięciem innych pism, które w obronie tychże zasad znoszą od lat wielu „trud dnia i upalenia“ uważać można jako objaw niezgodny z chrześcijańską sprawiedliwością — i uzasadniający zarzut, że kongres Maryański był nie chrześcijańsko-katolicką, ale „klerykalną“ uroczystością.

Z innych stron świata nadchodzą tylko skąpe i nic ciekawego nie zawierające wiadomości, dlatego je pomijamy.

W Austrii nie zanosi się na to, aby mająca się zebrać w listopadzie rada państwa podjęła jakąś pożyteczną pracę. Byłoby więc najlepszą rzeczą, gdyby ten 5 lat już próżnujący parlament rozwiązano.

W Rosyi objął już urządowanie nowy minister spraw wewnętrznych, książę Światopełk-Mirski i zapowiedział, że będzie się starał przeprowadzić równouprawnienie wyznaniowe i narodowe, oraz o udzielenie pojeźdźczym guberniom obszernego samorządu. —

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 29. września do 5. października.)

Pod Mukdenem nie przyszło jeszcze dotychczas do starcia. Ruchy Japończyków są powolne, w działaniu ich brak tej sprężystości, która cechowała wszystkie dotychczasowe ich ruchy i niema też tej ochoty do walki, która sprawiała, że poprzednio dzień w dzień toczyły się przynajmniej drobne potyczki oddziałów wywiadowczych.

Pewne — jak można powiedzieć — złamanie ducha u Japończyków, jest wynikiem straszliwej, krwawej kąpieli pod Laojanem. Żołnierz, choćby najbardziej miłujący ojczyznę, gdy się napatrzy okropnościom wojny, gdy raz zoczy całe góry trupów, między którymi spią snem wiecznym jego bracia i koledzy, gdy po ziemi ślizgiej od krwi ludzkiej idzie do ataku i pozna, że zwycięstwo każde powoduje tyle strat i nieszczęść, że aż umysł się wzdryga, — musi powoli nabrać obrzydzenia do rzemiosła wojennego i ostygnąć w zapale, który go pchał na oślep do walki. Tak się zapewne stało z Japończykami, inaczej bowiem niczem nie da się usprawiedliwić ich bezczynność. Przez cały miesiąc po zwycięstwie pod Laojanem zostawili Kuropatkina w spokoju, dali mu czas do wypoczynku, do rozpatrzenia się w położeniu, a to jest ze stanowiska wojskowego grzechem nie do darowania. Że zaś takiego grzechu dopuszczają się teraz po tylu powodzeniach Japończycy, to jest smutną dla nich zapowiedzią na przyszłość.

Od wielu miesięcy powtarzają różne gazety wiadomość, iż z placu boju został odwołany generał Aleksiejew, namiestnik Mandżuryi. Z Aleksiejewem była dotychczas taka historia: był on zastępcą cara na ziemiach wschodnio-azyatyckich i jako wicekról posiadał tamże najwyższą, naczelną władzę. Gdy Kuropatkin objął naczelne dowództwo nad wojskiem, przychodziło, wedle twierdzeń gazet, które sprawdzić trudno, między nim, a Aleksiejewem do częstych zatargów. Pisano, że obaj dygni-

tarze nie mogli się ani znieść, ani pogodzić. Co jeden zarządził, to drugi poprawił, albo zmienił, a na tem najgorzej wychodziła Rosya. Czy rzeczywiście były jakie nieporozumienia między Aleksiejewem a Kuropatkinem, na pewno twierdzić nie można, skoro wiadomości przez gazety podawane, już tyle razy okazały się nieprawdziwymi. Więc i ostatniej wiadomości, że Aleksiejew został odwołany, jeszcze wiary dać nie można. Jedno jest ciekawe, że i te pisma, które dotychczas wyśmiewały Kuropatkina, dziś chwalą jego oględność i zdolność, jaką okazał przy odrocie z pod Laojanu.

Pod Portem-Artura śmiertelne zapasy ciągną się z jednakowym uporem. Jakie atoli jest istotne położenie, tego nikt po za twierdzą nie wie, ponieważ Japończycy żadnych zgoła wiadomości nie przepuszczają. Zdaje się być prawdopodobnem, że Rosyanie stracili ważne forty i że Japończycy mogą ostrzeliwać samo miasto, tudzież okręty wojenne zamknięte w porcie, ponieważ z jednej strony ludność cywilna ucieka z oblężonego miasta, o ile tylko może się przedrzeć przez linie straży japońskich, z drugiej strony Rosyanie wyjazd z portu oczyszczają z min, co by było dowodem, że reszta ich floty będzie próbowała jeszcze raz wyjechać i przebić się na wolność, a tegoby nie robiła, gdyby pociski nieprzyjacielskie nie groziły zniszczeniem.

Wśród tych stosunków podziwiać należy niezłomność charakteru komendanta twierdzy, generała Stössla. Gdy Japończycy przysłali do niego niedawno powtórnie posła z wezwaniem do honorowego poddania się, Stössel odprowadził go z niczem i zagroził mu, że jeżeli raz jeszcze odważy się przyjechać z podobnem żądaniem, każe go rozstrzelać. Nic dziwnego, że przy takim komendancie załoga walczy do upadłego i że twierdza mimo braku żywności i amunicji, dotąd trzyma się na podziw całego świata.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W Domu polskim w Bielsku odbyła się w niedzielę, dnia 2. października „zabawa sokola“, której dochód przeznaczono na sprawienie przyrzędów sokolich.

W środę 5. października odbyło się zgromadzenie zawodowe murarzy, a w czwartek 6. paźdz. b. r. zgromadzenie polskich robotnic fabrycznych, dla omówienia osobnej organizacji niewiast.

W piątek odbędzie się zwykłe tygodniowe zgromadzenie robotnicze, celem przygotowania się do wyborów do sądu przemysłowego bielskiego. Przypominamy wszystkim mężom zaufania bielskim, iż wybory do Sądu przemysłowego, są można powiedzieć tuż nad karkiem, wobec czego należy bezustannie pracować między swoimi braćmi, aby ich na dzień wyborów przygotować, a przede wszystkim pouczać, tak robotników, jak zwłaszcza robotnice, aby legitymacyjnych kart nikomu, a osobliwie wrogom nie dawali, i nie wypuścili tych kart wyborczych z ręki, ani ich nie zgubili.

— W dniu 19 października br. upłyną dwa lata od chwili, kiedy „Dom Polski“ w Bielsku został uroczystie poświęcony nie tylko wodą, ale i krwią polskiego ludu. W zeszłym roku obchodziliśmy pierwszą rocznicę nabycia Domu polskiego; w tym zaś roku chcemy, o ile się da, uroczystie, obchodzić dwuletnią rocznicę poświęcenia domu.

Dnia 19. paźdz. wypada we środę, ponieważ jest to dzień tygodniowy, przeto uroczystość przeniesiemy na najbliższą niedzielę, to jest na dzień 23. paźdz. aby jak najszerzymi warstwom ludzi umożliwić przybycie na to święto prawdziwie ludowe.

Program obszerny, który zajmie całe pół dnia, ogłosimy niebawem, a już teraz donosząc o uroczystości, zapraszamy wszystkich do udziału.

— Dnia 16 października, w niedzielę o godz. 2 popołudniu, zebranie bialskiego Związku chrześc. socjalnego w nowym domu Drukarni polskiej, przy ulicy zamkowej nr. 1 (róg szpitalnej 13) na które zaprasza się uprzejmie także innych członków i przyjaciół z Lipnika, Leszczyn, Komorowic, Hałcnowa i Straconki. Przedmiotem obrad ma być: ułożenie obchodu poświęcenia domu bialskiego i drukarni, tudzież założenie sklepu, wreszcie przygotowanie do przedstawień pasyjnych. —

O liczny i niezawodny udział prosi Wydział Związku chrześc. soc.

Z Budziwoja otrzymaliśmy od K. Miciudy, Paśka i innych list, w którym ci gospodarze odpowiadają na niestłuchane, bo wręcz z palca wysane kłamstwa „Przyjaciela“ i „Naprzodu“. Obydwa te „bratnie“ pisma przenicowały przebieg zebrania w Budziwoju, twierdząc, że to nie Kubika i jego kolegę, lecz ks. Stojal. i p. Szajera zgromadzenie pozbawiło głosu! Na rozmyślnie łgarstwa nie ma odpowiedzi. Zresztą cieszcie się socyaliki i capińscy! — Już 5 lat głosicie o śmierci Stojalowskiego — czemuż mu w tym grobie spokoju nie dajecie?

W kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1. listopada br. niższy czteromiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń ręcznych.

Starający się o przyjęcie na kurs powyższy, powinni wnieść podanie na *ręce dyrekcyi szkoły* najpóźniej do dnia 20. października i dołączyć: 1) metrykę, na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadectwo moralności; 5) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; 6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, w razie małoletności kandydata.

Z Ujsół piszą: „Strach pisać o tem, ale serce nas tak boli, że nam się taka krzywda dzieje, więc musimy się publicznie uzalić, chcąc nasze dzieci zachować od zgorznienia i zguby. Mieliliśmy tu trzy lata nauczyciela „Jakoba Smula“, który nie pozwalał naszym dzieciom mówić: Pochwalony Jezus Chrystus, nie dawał się modlić w szkole, wyśmiewał się z naszych praktyk religijnych, z sakramentów, bluźnił przeciw Jezusowi i Matce Boskiej publicznie, na co mamy świadków, a mimo to na liczne skargi do Rady krajowej tyle zyskaliśmy, że tego nauczyciela przeniesiono do Lachowic obok Suchej! Czyż to nie sromota, by taki bluźnierca był nauczycielem i dzieci nasze na złą prowadził drogę? Ponieważ ks. Żaba

zgromił Smula za bluźnierstwa, przeto Rada okręgowa w Żywcu postawiła wniosek o przeniesienia Księdza za to, że Smula sprowokował! Czyż to nie okropne? nauczyciel bluźniący uniewinniony, a kapłan ukochany przez lud za pracę i gorliwość za to, że duszy dzieci bronił od zepsucia, przeniesiony ma być do innej parafii. Tak chyba stać się może tylko w Galicyi! Na liczne skargi wnoszone do ks. kardynała Puzyry, z prośbą o ratowanie zagrożonych niewiarą, zgorszeniem i bluźnierstwem parafian, przenoszą księdza, pozostawiając nauczyciela nadal na posadzie.

Jeżeli to opublikowanie krzywdy naszej nie pomoże, zmuszeni będziemy chwycić się innych środków, ale chyba nie zechcą nas doprowadzać do ostateczności!

Świadkowie.

Ze Zelczyny piszą: W odpowiedzi Laszczakowi, który w „Przyjacielu ludu” napada na ks. Redaktora i chwali się tem, że chłopci pragną zwycięstwa Japonii, powiem tyle: „Przyjaciel” występuje w obronie katolicyzmu, łącząc różnemi przezwiskami kapłana, który życie całe pracuje dla dobra ludu; ciekawa to obrona. Chłopi z Królestwa chwalą sobie, że im tam dobrze, tylko że nie wolno im spiskować, ale kto spokojny temu nigdy paragrafy i egzekutory nie dokuczają tak jak u nas.

Nie powołujcie się więc na chłopca, życząc zwycięstwa Japonii, bo to próżne przechwałki, chłop już też nie taki głupi jak dawniej, by poszedł za waszemi omamieniami. Dobry katolik powinienby użyć gazet „Przyjaciela” na zawijanie pieprzu, a nie czytać ją i na złą wchodzić drogę, zaś miłość ojczyzny zasadza na wyszydzeniu kapłana, który ma odwagę głosić prawdę i nie siać nienawiści do Rosyi. *B. Przybyło.*

Co to zazdrość może? W powiecie bocheńskim polecił marszałek Rady pow. oczyścić stawy, a pozostały muł wywieść zamiast nawozu w pole. Gdy wójt to ludziom zapowiedział, wziął się między innymi znany w gminie Baczkanie, gospodarz Franciszek Czubek, do wywożenia namułu i gdy już parę fur wywiózł w pole, nadjechał siostrzeniec jego, człowiek młody, chcąc też pole swe tym namulem ulepszyć. Ale ten napadł na niego obelżywymi słowami, zbił go bez miłosierdzia i rzucił do gnojówki, podarłszy na nim odzież.

Wypadek ten wywołał ogólne zgorszenie, bo jeżeli podobnie postępują członkowie jednej rodziny, cóż dopiero zrobią obcemu, który chciałby z tak dobrej sposobności ulepszenia gruntu skorzystać. A przecie wolno było wywozić namuł każdemu i przy miłości, a zgodzie, nikt nie byłby skrzywdzony. Smutne to, że nasi bracia włościanie o lada drobnościk biją się i swarzą, a stąd potem tylko sądy mają robotę, zmuszone do przyjmowania skarg, ludzie zaś marnują krwawo zapracowany grosz na bezustanne procesy.

Ktoby z czytelników naszych wiedział o miejscu pobytu Jana Wójcika, rodem z Gorzkowa koło Krakowa, zechce dać znać Antoniemu Koniovi do Wiednia XX Koziangasse Nr. 19 drzwi 33. Poszukiwany jest z zawodu kotlarzem, mieszkał w Wiedniu z wspomnianym Koniem, ale dnia 27 września, gdy tenże wyszedł na obiad, okradł współlokatora odbiwszy kufer, wyjął z niego pieniądze, dwie książeczki kasy oszczędności i znikł bez wieści. Upraszamy czytelników o dopomożenie w odszukaniu złoczyńcy.

Różności z kraju i świata.

Droga mamka. Młodego królewicza włoskiego Humberta karmić będzie 24-letnia bardzo piękna kobieta. Będzie ona przez dwa lata pobierać po 600 koron miesięcznie, ale przez ten czas nie wolno jej widywać się ani z mężem, ani z rodziną. Po dwu latach wróci do domu i do śmierci pobierać będzie 1200 koron rocznie.

Nieostrożność przyczyną śmierci. Sześć miesięcy temu ożenił się w Strutynie wyższym włościanin Teodor Owczarz. Temi dniami skończył budować chatę i zapalił w piecu. Żona jego zmęczona całodzienną pracą położyła się na mokrym piecu i usnęła. Mąż pilnował pieca, a zobaczywszy że się wypaliło, zatkał komin. Ze ścian unosiła się mokra para, wówczas zniósł Teodor żonę z pieca na ziemię i poszedł spać. Nazajutrz przyszła sąsiadka, a nie mogąc się dobudzić śpiących narobiła krzyku, zbiegli się sąsiedzi i zastali Teodora martwym, żonę ocucili ale nie ma nadziei uratowania jej; nie może przemówić ani słowa, tylko ciągle pluje krwią. Oto skutki ciemnoty i nieostrożności.

Jak zużytkować perz? Jest to uprzykrzony chwast, który jednak ma w sobie dużo pożywnych części i może się zamienić w zdrowy i dobry pokarm dla bydła, a może też służyć do wypiekania zdrowego i smacznego chleba. Ale ku temu celowi trzeba go wymyć tak, by woda po umyciu była zupełnie czystą, potem wysuszyć i pokrajawszy go drobnutko suszyć w piecu, w którym pieczono chleb. Później zmleć go trzeba na mąkę. Z 30 kg. suchego perzu można mieć 20 kg. białej mąki, 4 kg. ciemnej mąki i do 5 kg. otręb. Mąka ta zmieszana z taką samą ilością żytniej mąki, da chleb smaczny, zdrowy i pożywny, ale trzeba do rozczynu dodać o jedną trzecią część więcej kwasu, niż się zwykle daje do chleba.

Chcąc by się gwoździe silnie trzymały w ścianie, trzeba owinąć je watą i zamoczyć w świeżo rozrobionym gipsie. Gips stwardniawszy zastąpi nową zaprawę muru i gwoździe trzymać się będzie mocno.

Z pod Prusaka donoszą nam ludzie, że się tam z robotnikami bardzo źle obchodzą, ale „boimy się pisać, by i tej ciężkiej pracy nie stracić. Ósmego Września, piszą, ubrali nas, poustawiali policyjnie w szeregi i rachowali jak pastuch owce rachuje, poczem z wielkim śmiechem puścili. Przeszło 50 naszych ludzi wywieźli za Mysłowice i tam zostawili ich w lesie, biedni ludzie wrócili w nocy koleją. Żony hutników pokazują nas palcami, przezywają cesarskimi góralami, wołają niech się stąd zabierają, a nie zjadają naszego chleba. Wieczór nie dadzą nam przejść przez ulicę, tylko nas przezywają i przeklinają. Tak to rząd austriacki nawet nie wie, jak okrutnie tu się z nami obchodzą i jak niewolników nas traktują; niech też tu nikt nie wybiera się na robotę, bo chleb ten gorzkiemi obleje łzami. N N.“

Uciekł z babką. Miłość jest ślepą, płata rozmaite figle. Angielskie miasteczko Lutterworth zostało do głębi poruszone ucieczką nadzwyczajnie ciekawą. Pewien młody mieszkaniec Lutterworthu opuścił swoją młodziutką żonę, niedawno poślubioną i uciekł z pewną, babką która ma 19, powtarzamy dziewiętnaścioro dzieci, i paczkę wnuków. Ponie-

waż zbiegły małżonek zabrał z sobą niektóre przedmioty, będące własnością jego żony, więc policja poszukuje zbiegłą parę zakochanych.

Macierz Polska. Jako nr. 24. Biblioteki Mac. Pol. wyszła powieść p. t.: *W obronie matki ziemi*, napisana przez J. Stablerską, znana w Poznańskim pisarkę. O treści książki mówi jej tytuł. Wątkiem opowiadania jest obrona kawałka ziemi ojczystej przed naporem obcych, wspomaganych niestety lekkomyślnością swoich. Powieść wywołuje bardzo silne wzruszenie, współczucie, litość, a w końcu podziw dla wytrwałości nieugiętego chłopca poznańskiego. Autorka zachowała właściwości mowy z okolic Poznania i dobrze zrobiła: styl zyskał na wyrazistości i prawdzie, a czytelnik może przyswoi sobie niejeden zwrot na prawdę piękny. — Objętość książki przeszło 12 arkuszy, cena 60 groszy.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 9 (na wrzesień) (Czarnowski Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Treść: Czem zagraża palenie tytoniu? — Wole, z czego powstaje, jak się usuwa? — Więcej ostrożności z grzybami! — Zdrowotna wartość owoców. — Z chwil bieżących: Wzmoczenie ospy w Niemczech „ochronnie“ szczepionych. — Policja niemiecka opiekunką trzeźwości zebrania polskiego. — Przestrogi i rady. Kronika i rozmaitości.

OGŁOSZENIA.

Zarząd szkoły w Branicach, poczta Pleszów, ma do pozbycia 700 sztuk jabłoni, 500 sztuk grusz dwurocznych i 600 śliw węgierskich trzechrocznych.

Pora najodpowiedniejsza do przesadzania szczepków. Lubownicy sadów mogą nabyć przy nadchodzącej porze jesiennej jabłoni uszlachetnionych po bardzo przystępnej cenie, bo dwuroczne jabłonie po 18 ct., a grusze po 20 ct., zaś śliwy węgierki po 6 ct. Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych, krajowych i zagranicznych.

Ludwik Urbanski, kier. naucz. 3—1

Najlepszym sposobem ubezpieczenia dzieciom przyszłości za pomocą miesięcznych wkładek, a mianowicie dziewczętom wiana, a chłopcom funduszu na służbę wojskową i zaczęcie rzemiosła po takowej — jest przystąpienie do **Towarzystwa Imienia Gizeli**, i I. Tow. ubezp. dla służby wojskowej. — *Obw. Filia Towarzystwa dla Śląska i Zach. pow. granicznych w Galicyi w Białej*, ulica cenarska 1. 9. Bliższych wiadomości udzielają także agenci.

4-1

Do sprzedania młyn z 2 złożeniami, jedno piaskowe, drugie francuskie murowane, najlepszy, na silnej wodzie ze stajniami murowanymi, stodołą, 12 morgów gruntu ornego za cenę 16.400 koron. Zgłosić się do Adolfa Kempnego pilarza, na pańskiej pile, Nowa wieś, poczta Kęty, Galicya.

3-1

Wojciech Rytko Lipnik Nr. 160. organmistrz, podejmuje się budowy nowych i reperacji starych organów, fortepianów, harmonii i wszystkich miechowych instrumentów. 3-1

3-1



Tanie czeskie pierze! 5 kg pierza nowego

dobrego, dartego, wolnego od prochu 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor. 5 kg. białego, miękkiego jak puch i dartego 18—24 kor. białutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30 — 36 kor.

Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot, za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. Benedykt Sachsel Lobes 237 p. Pížno Czechy. 6—1

Zawodowa hodowla rasowych królików w Zygodowicach poczta Wadowice, ma do sprzedania kilkadziesiąt par królików rasowych: belgijskie olbrzymie, normandzkie srebrzyste i holenderskie 2, 3, 4 i 5 miesięczne w cenie po 1 K. za parę miesięczną; za każdy miesiąc życia o koronę drożej. 2—2 Franciszek Dziobek, syn.

Telegram! Firma chrześcijańska! Materye na suknie, półwełniane, lodenowe po 35 ct. za 1 metr, szeroki 130cm wyrabia i wysyła za pobraniem pocztowem: Adolf Jelinek w Lisko poczta Jimramov (Ingrovitz) Morawy. Materye na suknie zwane „Mandżurya“ kosztują 1.20 zł. 1.25 złr. Towar nieodpowiedni zamienia się lub zwraca się pieniądze. Niepewność wykluczona. Najlepiej jest sprowadzać materiy na 7 lub więcej sukien, bo poczta wypadnie znacznie taniej. 5—3

Szczepy owocowe. Już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień, jabłonie, gruszki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5, letnie 1. szt. 20 — 30 — 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu o p ł a t n i e E. Ukański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **ADOLFA KORNBERGERA** przez ck. Wysokie władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w **KRAKOWIE**, ul. Stachowskiego 1. 15. „Willa Wanda“. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych itd. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł.

W niedziele i święta tylko przed południem.

**Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na**

 **WIEDEN-TRYJEST** 

pierwszorzędnymi okrętami

„KUNARDA“

**angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.**

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska l. 6.